

Wiara czy niewiara?

Niektórzy ludzie, którzy poprzednio należeli do organizacji Strażnicy są obecnie rozczarowani do wszelkiej religii i uznają się obecnie za agnostyków lub nawet za ateistów. Czasami przyznają, że byli tak zniewoleni systemem Świadców, że chcąc odzyskać wolność musieli odrzucić wszelkie autorytety – w tym autorytet Boga. Inni mówią, że w publikacjach Towarzystwa Strażnica omawiających stworzenie, ewolucję czy Boskie natchnienie Biblii, znaleźli poważne błędy oraz naiwną, naciaganą argumentację. W rezultacie powątpiewają oni w każdy dowód na rzecz Boga i Jego Słowa. Uważają się za ludzi uczciwych intelektualnie, ponieważ polegają na nauce. Co jest źródłem ich wątpliwości? Jak mogą odzyskać wiarę?

Prawdziwe źródło niewiary

To doprawdy dziwne, że najbardziej przekonani ateści i ewolucjoniści czasami szczerze ujawniają, co jest głównym powodem ich sceptycyzmu. Rozważmy jedną z takich wypowiedzi:

*Trzymamy stronę nauki pomimo zupełnej absurdalności niektórych z jej idei, pomimo jej porażki w spełnianiu ekstrawaganckich obietnic zdrowia i życia, pomimo tolerancji wspólnoty naukowej względem nieudowodnionych opowiadań, a czynimy to z powodu pierwszeństwa, jakie przyznajemy naszemu oddaniu się, oddaniu się materializmowi. To nie jest tak, że metody i reguły nauki zmuszają nas do przyjęcia materialistycznego wytłumaczenia świata zjawisk, lecz, przeciwnie; będąc a priori zwolennikami materialnych przyczyn, tworzymy aparat badawczy i ustalamy koncepcje, które skutkują materialistycznymi wyjaśnieniami, bez względu na to, jak bardzo są tajemnicze dla niewtajemniczonych. Co więcej, materializm jest absolutem, ponieważ nie wpuścimy przez drzwi Boskiej Stopy (Ewolucjonista Richard Lewontin, *The New York Review*, styczeń 1997, s. 31).*

Jak widzimy, niektórzy ludzie powstrzymują się przed uwzględnieniem Boga w swoim światopoglądzie i życiu właśnie z powodu z góry przyjętych założeń lub uprzedzeń. Robią sobie z nauki coś w rodzaju „świętej krowy” lub nawet boskiego, ostatecznego autorytetu; choć zarazem są świadomi jej ograniczeń i niedoskonałości (Bóg jest z definicji wolny od takich słabości). Jak to może się odnosić do ludzi, którzy zostali usunięci z autorytarnej religii lub dobrowolnie ją opuścili, a teraz wątpią w istnienie Boga? Najpierw nie byli przecież ateistami ani agnostykami. Mimo wszystko nie wykazują chęci, by znowu uwierzyć w Boga.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że ich wiara nie była dojrzała. Pokładali swą ufność w ludzkim systemie. Kiedy ta struktura utraciła w ich oczach wiarygodność, utracili także wiarę w Najwyższego, który – według ekskluzywnych twierdzeń tej organizacji – popiera tylko ją i wyłącznie ją aprobuje. Jednakże wiązanie swej wiary z ludzkim, niestabilnym czynnikiem wydaje się być rzeczą nielogiczną, zwłaszcza, że Biblia stanowczo odradza polegania na ludziach:

Nie pokładajcie ufności w księżętach ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia. Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi,

wówczas przepadają jego zamiary. Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Bogu swoim Jahwe, który stworzył niebo i ziemię, i morze ze wszystkim, co w nich istnieje. On wiary dochowuje na wieki (Psalm 146:3-6, Biblia Tysiąclecia, wyd. II).

Bo człowiek jest tylko jak podmuch, wszyscy ludzie – uludą i kłamstwem. Szala wagi z nimi ku górze się wznosi, wszyscy razem mniej ważą niż jedno tchnienie (Psalm 62:10, Biblia Warszawsko-Praska).

Oto, co mówi Pan: Biada temu, który w człowieku nadzieję pokłada i który w ciele tylko widzi całą swoją siłę, a sercem swoim jest daleko od Pana. Jest on jak dziki krzew rosnący na stepie i nie czuje już nic, gdy nadejdzie szczęście. Tkwi z uporem na miejscu spalonym przez słońce, na ziemi słonej, gdzie nikt już nie mieszka.

Szczęśliwy zaś ten, kto zaufał Panu, i Pan jest całą nadzieją jego. Jest on jak drzewo zasadzone nad wodą, sięgające korzeniami aż do samych źródeł. Niczego się nie lęka, gdy przychodzą upały. Jego liście zawsze pozostają zielone, rośnie spokojnie przez cały rok suszy i nie przestaje wydawać owoców.

Serce jest zdradliwsze niż wszystko i tak przewrotne, że nie da się przeniknąć. Ale Ja, Pan, Ja badam ludzkie serca, Ja przenikam także nerki człowieka i odpłacam każdemu według jego czynów, według owoców poczynania jego (Jeremiasza 17:5-10, Biblia Warszawsko-Praska).

Chociaż sprawa wydaje się oczywista, to ostatni fragment wskazuje na prawdziwą przyczynę niewiary: *Serce jest zdradliwsze niż wszystko i ... przewrotne*. Nie traktujemy tu serca w sposób literalny, wiemy bowiem, że jest ono symbolem naszego wewnętrznego człowieka i czasami odnosi się do głębokich, ludzkich emocji. I tutaj dotykamy ważnego aspektu. To naprawdę się zdarza, że gdy ludzie, którzy wydają się rozsądni i prawi, znajdują się pod silną presją psychiczną – związaną z opuszczeniem organizacji, której kiedyś ufali – zaczynają myśleć i reagować w destruktywny i nielogiczny sposób. Ich zranione emocje nie pozwalają im na to, by ponownie zaufali jakiegokolwiek prawdziwej religijnej. Są zaślepieni swym emocjonalnym bólem. Jest to swego rodzaju uprzedzenie lub przyjęte z góry nastawienie, choć często nie jest ono efektem chłodnej refleksji. Tacy ludzie powinni gorliwie szukać Boga i Jego prawdy, jak to uczynił Asaf w swoim emocjonalnym kryzysie:

Gdy rozgoryczone było serce moje, a w nerkach czulem klucie, byłem głupi i nierozumny, byłem jak zwierzę przed tobą. Bo przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, A potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki. Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie, zginą: Wytracasz wszystkich, którzy nie dochowują ci wierności. Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją, aby opowiadać o wszystkich dziełach twoich. (Psalm 73:21-28, Biblia Warszawska).

To prawda, że mamy skłonność do popadania z jednej skrajności w drugą. Nie jest to typowe jedynie dla byłych Świadków. Osobiście znam pewnego pastora, który po zwolnieniu go z tej funkcji gardzi całym protestantyzmem i nie dostrzega w nim nic dobrego ani pożytecznego. Analogicznie się dzieje ze zniechęconymi ludźmi, którzy stali się krytyczni wobec wadliwych elementów argumentacji wysuwanej na rzecz wiary, tak że są skłonni odrzucić ją w całości.

Jako przykład można podać niektóre hebrajskie proroctwa biblijne wskazujące na Mesjasza, których wymowa nie jest do końca jasna. Ludzie zniechęceni takimi trudnymi wersetami mają nieraz skłonność do powątpiewania we wszystkie proroctwa mesjańskie. Jednakże lepiej by zrobili czytając bardziej zrozumiałe teksty, jak 53 rozdział Księgi Izajasza, który ponad wszelką wątpliwość stanowi proroctwo zapowiadające ofiarę Jezusa czyli Jego zastępczą śmierć. Niech także przeczytają świadectwa Żydów nawróconych do Chrystusa, którzy uznali proroctwo Izajasza za tak uderzające i potężne w swej wymowie, że uwierzyli, iż Jezus jest ich Mesjaszem.

Szczególnie interesujące są przeżycia takich hebrajskich chrześcijan, gdyż ludzie ci z powodu swej nowo zdobytej wiary ponoszą w swej tradycyjnej żydowskiej społeczności ryzyko utraty dobrej opinii, utraty przyjaciół, a nawet spotykają się z prześladowaniami. Mają także kłopoty ze swymi konserwatywnymi krewnymi, którzy nie akceptują tej zmiany i odmawiają im udzielenia jakiegokolwiek pomocy, a nawet zrywają z nimi kontakty. Są takie przypadki, że rodzice będący wyznawcami tradycyjnego judaizmu wydziedziczają swe dzieci, które uwierzyły w Jezusę (Jezusa). Tak wielki wpływ ma prorocze Słowo Boże na ludzi, że gotowi są oni utracić cenne relacje rodzinne i społeczne. To nie błąd ich do tego skłonił, gdyż taka heroiczna determinacja jest dziełem objawionej prawdy.

Wobec tego musimy być zrównoważeni, i – zgodnie z popularnym powiedzeniem – widzieć zarówno poszczególne drzewa, jak i cały las. Złe jest koncentrować się na mało ważnych szczegółach i stracić z oczu szerszą perspektywę. Dobrze jest rozważyć dostępne dowody i wybrać te punkty, które są dla naszego umysłu najbardziej przekonujące.

Niestety, w niektórych przypadkach niewiara jest spowodowana *moralną winą*. Niektóre jednostki, które porzuciły autorytarny system, czują potrzebę obniżenia swoich standardów moralnych. Uznały, że niektóre restrykcje narzucane przez religię Strażnicy są bezpodstawne (jak w przypadku zakazu urodzin przedstawianych jako kult stworzenia), dlatego teraz odrzucają także inne, mądre zasady biblijne. Ulegają pokusie przyswojenia sobie popularnych nowych zachowań, jak „niewinny” flirt przez Internet, itp. W rezultacie ich relacje małżeńskie ulegają pogorszeniu, i czasami dochodzi do rozwodu. Inni zaczynają pić dużo więcej alkoholu niż kiedykolwiek przedtem lub powracają do nieczystych nawyków. Czy powinniśmy teraz sobie pobbłażać, skoro wcześniej byliśmy zbyt surowi? Bóg nie pochwała takiej postawy:

Uważajcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was przewrotnego serca niewiary, które by odstępowało od Boga żywego; lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, dopóki nazywa się „Dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu. Staliśmy się bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli tylko nasze pierwotne przeświadczenie aż do końca niewzruszenie zachowamy. Dopóki jest powiedziane: Dzisiaj, jeśli usłyszycie jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc jak w dniu rozdrażnienia (Hebrajczyków 3:12-15, Uwspółcześniona Biblia Gdańska).

Niewątpliwie grzech może nas oszukać i doprowadzić do ruiny, nawet w tym życiu. Czynienie zła może wziąć nad nami górę i sprowadzić nas ze ścieżki Bożej. W takim przypadku nigdy nie osiągniemy chwały współdziedziców Chrystusa i na zawsze utracimy naszą więź z Bogiem. Zatem, powracając do sedna sprawy – *problem z niewiarą sprowadza się do „przewrotnego serca”*, z czym ściśle wiąże się *oszustwo grzechu*. Poza tym powinniśmy pamiętać, że osoba mająca przewrotne serce wcale nie musi być tak zwanym wielkim grzesznikiem. Skoro naszym priorytetem ma być uwielbianie Boga, to wystarczającym grzechem jest nawet zwykła obojętność na sprawy duchowe, której towarzyszy niepodzielne oddanie się zwykłym sprawom codziennego życia (takim jak praca, pieniądze, dobra materialne, rozrywki, itp.). Co możemy zrobić, by pokonać te niebezpieczne skłonności do niewiary?

Pewna droga do uzdrowienia

Po pierwsze, musimy dostrzec swój problem. Naszym fundamentalnym problemem jest grzech.

Po drugie, musimy zrozumieć, że jesteśmy grzesznikami z natury i sami nie potrafimy uleczyć się z tego stanu, jak czytamy w Liście do Efezjan 2:1-3 (Uwspółcześniona Biblia Gdańska):

I was ożywił, którzy byliście umarli w upadkach i w grzechach; w których niegdyś postępowaliście według zwyczaju tego świata i według władcy, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach nieposłuszeństwa. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach naszego ciała, czyniąc to, co się podobało ciału i myślom, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni.

Zatem, gdyby pozostawiono nas w naszym grzesznym stanie, to nie byłoby dla nas nadziei i pomocy.

Po trzecie, powinniśmy okazać skruchę za swoje grzechy, także za grzech niewiary, ten najgorszy grzech (ponieważ my, słabi ludzie, wierzyliśmy w samych siebie, a nie w Stwórcę).

Po czwarte, musimy zwrócić się do Boga przez Chrystusa, który jest naszym jedynym Pośrednikiem i Zbawicielem. Nasze wybawienie z tego okropnego stanu jest w całej rozciągłości inicjatywą Boga, płynącą z Jego miłości i miłosierdzia.

Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni – Efezjan 2:4, 5, Uwspółcześniona Biblia Gdańska).

Jak widzimy, możemy zostać zbawieni z łaski, dzięki niezasłużonej przychylności Boga. Jednocześnie musimy docenić Osobę i dzieło Jezusa Chrystusa i uznać, że tylko On jest kluczem do nawiązania osobistej więzi z Bogiem. Apostoł Jan rzuca światło na tę sprawę:

*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Było Ono u Boga na początku. Wszystko stało się przez Nie; bez Niego nie stało się nic z tego, co się stało. (...)
Przyszło do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli. A wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc stania się dziećmi Bożymi –*

[wszystkim] tym, którzy wierzą w Jego imię i którzy ani z krwi, ani z pożądania cielesnego, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I widzieliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, będąc pełnym łaski i prawdy. (...)
Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest Bogiem i który przebywa na łonie Ojca, On Go ukazał.
(Jana 1:1-3, 11-14, 18, Biblia Warszawsko-Praska).

Do Boga Ojca możemy przybliżyć się wyłącznie przez Syna Bożego (którego natura jest prawdziwie Boska). Powinniśmy zwrócić większą uwagę na Jezusa. Proszę, przeczytaj starannie i kontekstowo Ewangelie i Listy, zawarte w Nowym Testamencie. Módl się do Boga o głębszą wiarę i o zrozumienie dzięki oświeceniu przez Ducha Świętego. Jak czytamy w Ewangelii Jana 16:13, 14 (Biblia Poznańska): „A kiedy On, *Duch prawdy*, przyjdzie, *będzie waszym przewodnikiem w drodze do pełnej prawdy*. Nie będzie bowiem mówił od siebie, ale powie, co usłyszy, i oznajmi wam to, co ma nastąpić. *On Mnie uwielbi*, bo weźmie z mojego i wam oznajmi”. Bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie rozeznaczyć spraw duchowych, ponieważ to nie jest sama wiedza – jak nas w przeszłości uczono – lecz duchowa, nadprzyrodzona prawda, objawiona przez Boga (1 Koryntian, rozdział 2). Duch Święty uwielbia Jezusa i kieruje naszą uwagę na Niego, dlatego nie lekceważmy objawiającej służby Pocieszyciela.

Czy nie jest to zbyt proste?

To wcale nie wyklucza potrzeby wyjaśniania wątpliwości lub odpowiadania na trudne pytania. Niektórzy ludzie, którzy rozczarowali się płytką argumentacją zawartą w publikacjach Towarzystwa Strażnica, być może czytali książki ukazujące rzekome „sprzeczności” w Biblii. W takim przypadku rzeczą dobrą i intelektualnie uczciwą byłoby wysłuchanie drugiej strony tego sporu. Można zaopatrzyć się w użyteczne i niedrogie publikacje autorstwa chrześcijańskich uczonych, którzy w bardzo kompetentny sposób odpowiadają na wiele trudnych pytań dotyczących Biblii (por. Efezjan 4:11-16). Możemy polecić takich autorów i takie książki, jak *Przewodnik apologetyczny* oraz *Więcej niż cieśla* Josha McDowella; *Wiarygodność Pism Nowego Testamentu* i *Trudne stwierdzenia Jezusa* profesora F. F. Bruce’a. Jest jeszcze wiele innych publikacji, które umacniają wiarę.

Dlaczego wierzyć?

Bądź cierpliwy; nie rezygnuj pochopnie z wiary w Boga i w Jego natchnione Słowo. Wiara jest pewnym fundamentem naszego życia i może pomóc nam w znoszeniu takich nieprzyjemnych okoliczności, jak choroba, utrata przyjaciół i śmierć kogoś bliskiego, podeszły wiek lub osamotnienie. Zadziwiającym przykładem takiej wiary jest pieśń „Gdy pokój niebieski” (*Śpiwnik Pielgrzyma*, nr 297):

*1. Gdy pokój niebieski Bóg w duszę mi tchnie,
Choć burzy zagraża mi szal,
To jednak we wierze pieśń chwały Mu ślę:
„Błogo mi, w Panu mam wieczny dział!”
[:Błogo mi:], błogo mi, W Panu mam wieczny dział!*

2. *Gdy trwogą śmiertelną przejmuję mię wróg
I grozi mi wciąż jego strzał,
To wiem, że złośnika Zbawiciel już zmógł,
Że zupełne zwycięstwo mi dał.
[:Błogo mi:], błogo mi, W Panu mam wieczny dział!*

3. *Ciężary mych grzechów Pan rzucił już w dal,
Gdy za mnie przekleństwem się stał,
O, chwal Go, ma duszo, na wieki Go chwal,
Bo w żywocie zgotował ci dział.
[:Błogo mi:], błogo mi, W Panu mam wieczny dział!*

4. *Już żyję w Chrystusie, On gwiazdą jest mą,
W ciemności nie będę się bał;
Ni męki, ni burze zaszkodzić mi śmia,
W Nim pokoju wiecznego mam dział.
[:Błogo mi:], błogo mi, W Panu mam wieczny dział!*

Historia kryjąca się za tą pieśnią jest bardzo poruszająca.

Ta pieśń zrodziła się z wielkiego smutku i straty, większej niż większość z nas musiała znieść. Jej autor, Horatio Spafford, był odnoszącym sukcesy prawnikiem w głównej części miasta Chicago. Fakt, że zgromadził bogactwo i nieruchomości powstrzymywał go przed pełnym oddaniem się Panu, aż spotkał D. L. Moody'ego, tak że od tamtej chwili całkowicie powierzył siebie, swoją rodzinę i swoje dobra swemu Zbawicielowi. Jego miłość do Boga została wypróbowana i oczyszczona, kiedy jego jedyny syn nagle zmarł w tragicznym wypadku.

Potem, w 1871 roku nastąpił wielki pożar w Chicago, w wyniku którego jego bogactwo obróciło się w popiół. Mając niewiele czasu postanowił przeprowadzić się z rodziną do Anglii i rozpocząć wszystko od nowa. Rozwój wypadków sprawił, że w ostatniej chwili pozostał w Chicago, lecz jego żona udała się w podróż wraz z czterema ukochanymi córkami. Płynąc z Nowego Jorku do Ville de Havre, rodzina spodziewała się, że ojciec popłynie za nimi kolejnym statkiem i przyłączy się do nich w Londynie. Nagle, o drugiej godzinie nad ranem nastąpiło nieszczęście.

Na środku oceanu ich pasażerski liniowiec zderzył się z żelaznym statkiem Lochearn i szybko zatonął. W sumie 226 osób straciło życie, w tym cztery córki Spafforda. Pani Spafford została wyciągnięta z oceanu jako prawie nieprzytomna, i zabrano ją wraz z innymi ocalonymi do Anglii. Pan Spafford wkrótce usłyszał wiadomości o tragedii, lecz nic nie wiedział o losie swej rodziny. Dziewięć dni po zderzeniu, żona przekazała mu wiadomość telegraficzną: „Tylko ja ocalałam”.

Niewielu z nas przekona się, jak byśmy się zachowali w takich okolicznościach. Pan Spafford zareagował w ten sposób, że napisał tekst, który stał się dla wielu źródłem zachęty. Nasza ufność jest w naszym Zbawicielu i właśnie dzięki Niemu „Błogo mi”.

Dr John D. Morris, *How Firm a Foundation in Scripture and Song* (Jak mocny fundament – w Piśmie Świętym i w pieśni), Master Books 1999, strony 44-46.

Niech nasza wiara prowadzi nas przez to trudne życie. I pamiętajmy o tym, że ona prowadzi nas do życia wiecznego. Bez względu na to, jaką stratę byśmy ponieśli tutaj, pamiętajmy, że zyskamy wspaniałą nagrodę w Królestwie Bożym.

Wiara przeciwko niewierze

Mimo wszystko niektórych ludzi nie przekonają powyższe myśli. Nadal uważają, że nie odnieśliby pożytku z wiary i zadowolają się swym agnostycyzmem. Poniższy przykład z życia doktora Harry'ego A. Ironside pomaga ocenić wartość chrześcijańskiej wiary w zestawieniu z agnostycyzmem. Pewien człowiek, który w swych wykładach propagował socjalizm i często wypowiadał się przeciwko chrześcijaństwu, rzucił wyzwanie doktorowi Ironside, by odbyli w Auli Akademii Nauk debatę na temat „Agnostycyzm przeciwko chrześcijaństwu”. Dr Ironside przystał na to, ale podał dwa warunki:

„Po pierwsze, musi obiecać, że przyprowadzi ze sobą człowieka, który od wielu lat był – jak to się powszechnie mówi – ‘kloszardem’. Nie jestem wymagający, jeśli chodzi o faktyczną naturę grzechów, które zniszczyły jego życie i uczyniły go wyrzutkiem społeczeństwa – czy był pijakiem, lub pewnego rodzaju kryminalistą, albo ofiarą swego zmysłowego apetytu – lecz chodzi o człowieka, który od lat pozostawał w mocy złych nawyków, od których nie potrafił się wyzwolić, lecz który przy pewnej okazji trafił na spotkanie z panem _____ i posłuchał, jak gloryfikuje on agnostycyzm, kwestionując Biblię i chrześcijaństwo, i pod wpływem tego przemówienia poczuł się tak bardzo poruszony w swym sercu i umyśle, że wychodząc ze spotkania mówił: ‘Odtąd i ja jestem agnastykiem!’ i na skutek wchłonięcia tej szczególnej filozofii, zyskał on w swoim życiu nową moc. Obecnie nienawidzi grzechów, które kiedyś kochał, a ideałami jego życia są sprawiedliwość i dobro. Jest teraz zupełnie nowym człowiekiem, z pożytkiem dla siebie i z zyskiem dla społeczeństwa – a wszystko to dzięki temu, że jest agnastykiem.

„Po drugie, chciałbym, żeby pan _____ obiecał, że przyprowadzi ze sobą jedną kobietę – i myślę, że trudniej mu będzie znaleźć taką kobietę niż mężczyznę – która kiedyś była biedną, zepsutą, pozbawioną charakteru ulicznicą, niewolnicą złych namiętności, i ofiarą niemoralnych mężczyzn... być może taką, która przez wiele lat mieszkała w pewnym złym domu, ... zupełnie zagubioną, zniszczoną i zepsutą z powodu swego grzesznego życia. Lecz ta kobieta także poszła do auli, gdzie pan _____ dobitnie głosił swój agnostycyzm i naśmiewał się z przesłania Pisma Świętego. Gdy

śluchała, w jej sercu zrodziła się nadzieja i rzekła: 'Tego właśnie potrzebuję, by doznać wybawienia z niewoli grzechu!'. Poszła za tą nauką i stała się inteligentną agnostyczką lub niedowiarkiem. W rezultacie jej cała istota sprzeciwiła się degradacji dotychczasowego życia. Uciekła z legowiska nieprawości, w którym tak długo była trzymana w niewoli; i dzisiaj, jako zresocjalizowana osoba, zwycięsko odzyskała godne miejsce w społeczeństwie i prowadzi czyste, cnotliwe i szczęśliwe życie – wszystko to dlatego, że jest agnostyczką.

„A teraz – rzekł, zwracając się do dżentelmena, który rzucił mu ... wyzwanie – jeśli pan obieca, że przyprowadzi tych dwoje ludzi, jako przykład działania agnostycyzmu, to obiecuję spotkać się z panem w Auli Naukowej ..., i a ja przyprowadzę ze sobą co najmniej 100 mężczyzn i kobiet, którzy od lat żyli w takiej grzesznej degradacji, jaką starałem się ukazać, lecz którzy zostali chwalebnie zbawieni dzięki wierze w ewangelię, z której pan się wyśmiewa. Wezmę tych mężczyzn i te kobiety ze sobą na podium jako świadków cudownej, zbawiającej mocy Jezusa Chrystusa jako współczesny dowód prawdy Biblii”.

Po tych i innych uwagach doktora Ironside, tamten mężczyzna odpowiedział: „Nic z tego!” i opuścił to miejsce. (H.A. Ironside, *Random Reminiscences from Fifty Years of Ministry* [Losowe wspomnienia z pięćdziesięciu lat służby kaznodziejskiej], strony 99-107, cytaty za książką: James Montgomery Boice, *Foundations of the Christian Faith* [Fundamenty wiary chrześcijańskiej], strony 64-66, cytaty skrócone przez autora niniejszego artykułu).

Powyższy przykład nie wymaga komentarza. Tak, wiara chrześcijańska cudownie zmienia życie obecne i zawiera w sobie obietnicę przyszłego życia. Paweł wyraził to w 1 Tymoteusza 4:8 (Współczesny Przekład): „Troska o rozwój fizyczny daje niewielką korzyść, rozwój duchowy natomiast daje korzyść wszechstronną, bo wiąże się z nim obietnica życia teraz i w przyszłości”.

Zatem nie poddawaj się, lecz bądź otwarty na Boga i Jego Słowo. To ludzie cię zawiedli, i możesz być pewny, że jeszcze wiele razy cię zawiodą, lecz możesz bezpiecznie polegać na Wszechmogącym, który jest pewnym fundamentem twego zaufania. „Zaufajcie Panu na zawsze, bo Pan jest wieczną Skałą” (Izajasza 26:4, Biblia Warszawsko-Praska).

Opracował: Szymon Matusiak